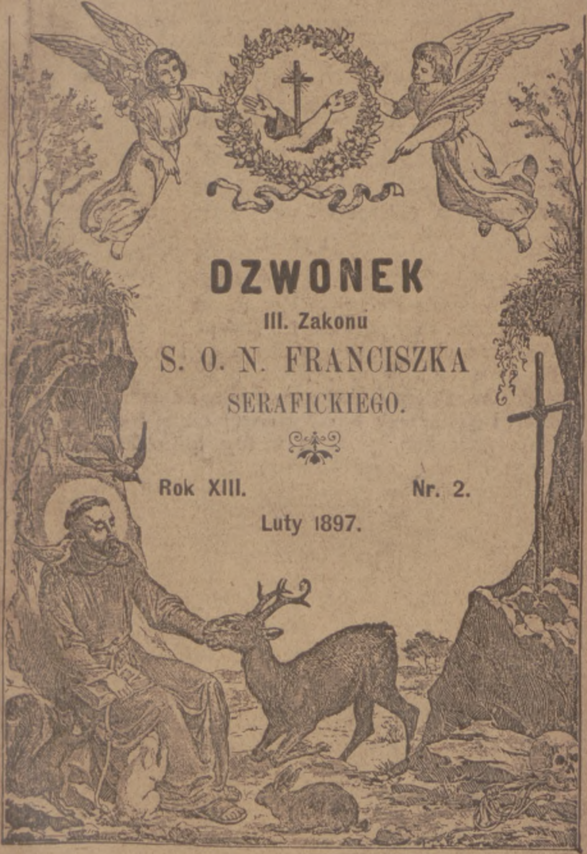


DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XIII. Nr. 2.

Luty 1897.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza*, Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . 1/2 dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka“, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Racz błagamy Cię Panie, nieustanną miłością strzedz czeladkę Twoją, a ponieważ całą swą nadzieję w niebieskiej Twej łasce pokłada, niech więc obroną Twoją zawsze wspierana będzie. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc luty:

Błogosławiony TOMASZ z Kory.

(28 lutego).

W miejscowości Kora, w państwie Kościelnem urodził się nasz błogosławiony w roku 1655. Na chrzcie świętym otrzymał imię: Franciszek Antoni, a pochodził z rodziny wieśniaczej, ubogiej, której całem mieniem było trochę owiec. Rodzice nie będąc wstanie udzielić synowi wyższego wykształcenia, dali mu to co sami mieli: serce poczciwe, zasady szczerze katolickie i wielkie zamiłowanie dróg Bożych. Pod wpływem tak zacnej tradycyi rodzinnej wzrastał chłopczyna i coraz piękniejsze okazywały się w nim nasionka cnoty. Rówieśnicy lubili go bardzo dla skromności niewymuszonej, delikatności uczuć, wrodzonego sromu i wdzięcznej powagi, — natomiast starsi, co się jego postępowaniu przypatrywali, nie zwali go inaczej, jeno małym świętym. Dla tych przymiotów swoich spodobał się chłopak miejscowemu kanonikowi, który kierował szkołą i pod jego opieką i okiem naprzód niższe elementarne, a potem wyższe po-

bierał nauki. Rwał się też do nich całą duszą i postępy czynił szybkie — niestety słabość ojca, który nie mógł już sam pilnować owiec, stała się powodem, że młodzieniec opuścić był zmuszonym szkołę, a jąć się pasterstwa. Mimo to nie porzucił książek i gdy owce spokojnie się pasły, on kształcił swój umysł nauką, lub urabiał swą duszę na pilnej modlitwie.

Wkrótce rodzice go odumarli, sprzedał więc owce, wypłacił obydwu siostrom swoim przypadającą na nich schedę, a sam zapukał do furty klasztornej w Kora i tam u Braci Mniejszych S. O. Franciszka prosił o przyjęcie do zakonu. W lutym r. 1677 wysłano go do Orvieto, gdzie obleczony w habit pod imieniem Tomasza rozpoczął swój nowicyat. Ze zdwojoną gorliwością rzucił się teraz do nauki a przeplatał ją żarliwą modlitwą. Po ukończeniu nowicyatu wysłano Tomasza do Viterbo, gdzie filozofię, a potem do Velletri, gdzie teologię studyował. Wreszcie w 28 roku życia swego jako świeżo wyświęcony kapłan, pierwszą mszę świętą odprawił. Któż opisać zdoła, z jakiem uczuciem ten nowy lewita Pański przystępował do ołtarza! Dawnym pragnieniom jego stało się teraz zadość, został sługą Bożym, jakim od chłopięctwa swego być pragnął, nie pozosta-

wało mu nic więcej jak tylko wywdzięczyć się Bogu za te nadzwyczajne łaski, jakie nań spłynęły.

I zaczęło się dlań to cudne pasmo dni zakonnych, zdala od świata i jego zawichrzeń, a za to bliskie Boga i Jego świętych natchnień. Pod ich wpływem uświęcał się coraz bardziej, a lubo krył się z zaletami swemi, jednak dojrzało je oko przełożonych, skutkiem czego powołany został na magistra nowicyuszów do Orvieto, gdzie długo z wielkim zapałem i mądrością kształcił młodzież zakonną. Pełniąc obowiązki magistra i ojca duchownego powierzonej sobie młodzieży, nie miał atoli Tomasz tyle czasu, by mógł bez przeszkody rozmyślać o wieczystych potrzebach swej duszy, po kilku przeto latach wytężonej pracy, prosił usilnie, by go od tych obowiązków uwolniono. Życzeniu jego stało się zadość, a ponieważ przełożeni wiedzieli za czem najbardziej wzdycha Tomasz, przeto wysłali go do klasztoru w Civitelli.

Klasztor w Civitelli niedaleko Subiaco, leżał w ustronnych i dzikich górach. Sam nawet przystęp do niego był wielce utrudniony. Sąsiedztwa w pobliżu nie było żadnego, żadnej wsi, żadnego miasteczka, był to samotny klasztor wśród surowej górskiej pustyni. Zakonnicy tu mieszka-

jący prowadzili życie nadzwyczaj ostre i umartwione, dnie i noce spędzali na modlitwie, rozmyślaniu i na ciężkiej ręcznej pracy, która ich żywiła. Takiego właśnie ustronia cichego i takiego pokutniczego życia już dawno pragnął Tomasz. Tutaj dopiero mógł bez przerwy modlić się, skupiać, pracować dla Boga, i gorzeć dlań całym żarem swej płomiennej duszy.

Wkrótce wybrany przełożonym tego klasztoru, nietylko że stanął na czele swych umartwionych współbraci, ale pierwszy dawał im przykład najściślejszego spełniania reguły. Rozumiał to dobrze, że przełożony nie na to jest tylko, by pierwsze wśród reszty braci zajmywał miejsce, by rozkazywał i rozrządzał, lub też by na mocy swego stanowiska od trudniejszych prac a zwłaszcza od apostolskich zajęć zakonu się zwalniał, alboliteż by z nadzwyczajną jakąś finezyą i sprytem rządy nad powierzoną sobie gromadką sprawował, — lecz na to w klasztorach reguły św. Franciszka jest przełożony, by braciom służył z zaparciem się, poświęceniem i miłością wielką. Powinnością jest jego, by czuwał przedewszystkiem nad moralnem dobrem klasztoru, by chwała Boża w jego domu rosła, a współbracia na drodze cnoty nieustannie postępowali.

A więc chór wspólny, rozmyślanie ranne i wieczorne, rachunki sumienia, częste spowiedzi, akty pokory i posłuszeństwa -- oto środki, do których własnym przykładem zachęcać i naginać z dobrocią innych powinien. Pamiętać mu też trzeba, aby nabożeństwo w kościele odprawiało się w jakimś ładzie i porządku, z pewną hojnością i wylaniem dla Pana, boć to przecie służba Boża. Wierni aby mieli posługę kapłańską w każdy czas i wszelką łatwość w przystępowaniu do Sakramentów świętych; Słowo żywota aby im było głoszone w sposób zajmujący i taki, by wielki zeń pożytek odnosili słuchacze. Wszystko co się odnosi do chwały Bożej, by czynione było z ochotą, dokładnie i z namaszczeniem, bo sprawy święte... święcie sprawować należy. — Co się tyczy domowego pożycia, czuwać wypada, by pokój, miłość i wzajemna wyrozumiałość górowała nad wszystkiem, by prace równo rozdzielane były, by nie mieć do nikogo uprzedzeń, lub stokroć gorszych do tego lub owego słabostek, by słuszne potrzeby braci zaspokajać bez rozrzutności lecz i bez skąpstwa, które drażni i niepokój wprowadza; by z okiem ojcowskiem a czułością matczyną dozierać ogólnego dobra i służyć posługą iście braterską.

Taki to program zajęć przełożeńskich ułożył sobie nasz błogosławiony a komukolwiek tylko znaną jest reguła S. O. Franciszka, ten zaraz spostrzeże, że taki sposób postępowania najbardziej wnika w ducha zakonu. Nic też dziwnego, że pod sterem Tomasza klasztor w Civitelli nietylko cnotami swych braci zakwitnął, lecz i szeroko zasłynął. Umiał bowiem Tomasz wlać w dusze swych podwładnych wielkie zamiłowanie umartwień i wspaniały zapał dla sprawy Bożej. Pod jego ręką zakonnicy zmienili się w zwartą kolumnę bojowników za świętą wiarę. Na ołtarzu chwały Bożej wszystko złożyć umieli, z wielkodusznem męstwem pracowali nad zbawieniem bliźnich, grzeszników największych rzucali do stóp Pana, kruszyli serca, nawracali do Boga. Na zachętę Tomasza kształcili się na misyonarzy wśród ludów dzikich i z niepowstrzymanym zapałem napierali się do posług misyjnych. Wielu z nich udało się do dalekich Chin i Japonii, inni w Ziemi świętej lub Afryce krwawe znosili znoje. Z grona tego jeden wysłużył sobie nawet palmę męczeństwa! Ale bo też w tym klasztorku był duch potężny, naprawdę Boży, nikt nie szukał osobistego dobra lub widoków, każdy życie swe całe niósł w całopalnej

ofierze Bogu. Takich to bohaterów miłości i poświęcenia wytworzyły błogosławione „rządy“ Tomasza.

Całych dwadzieścia lat pracował Tomasz w tym klasztorku i pobliskiej okolicy. Na widok mnogich a tak bardzo dobroczynnych skutków jego działalności poddano mu w opiekę całą Kampanię rzymską i górskie okolice Subiaco. Nowy teren pracy i poświęceń stanął mu otworem. Rzucił się też z całym zapałem na to nowe pole i mimo podeszłego wieku, nie żałował ani oszczędzał siebie. Gdy się rozchodziło o dobro i zbawienie dusz ludzkich, nie było drogi, któraby mu była zbyt uciążliwą lub daleką, zarówno obojętnym był na śnieg jak na deszcz, na upał lub zimno, na głód, pragnienie, znużenie, nocne czuwania lub nawet rany, jakie na ostrych drogach górskich ponabywał. Biegł boso na żniwo Pańskie, lecz zawsze ze świętą radością.

Lud wierny widział tę jego natchnioną żarliwość; nazywano Tomasza powszechnie: apostołem ze Subiaco, bo tam najczęściej pracował; konfesyonał jego był nieustannie oblężony; — a Tomasz szczęśliwy, że Bóg pozwolił mu zostać łowcą dusz ludzkich, dnie i noce spędzał na słuchaniu spowiedzi. Tak też w konfesyonale

z powodu nadzwyczajnego wysiłku i pracy, w chwili gdy słuchał spowiedzi, dostał gwałtownego wybuchu krwi. Zrozumiał świątobliwy 74-letni starzec, że go już Bóg wzywa do siebie. Przykładnie i ze spokojem przygotował się na śmierć a w parę dni później, w czasie naprzód przepowiedzianym, świętą duszę oddał Bogu 11 stycznia 1729 roku. Ciało jego złożono pod wielkim ołtarzem kościoła klasztornego w Civitelli, gdzie zasłynęło cudami. W 57 lat po śmierci, Papież Pius VI. ogłosił Tomasza z Kory błogosławionym.

Bogu za to cześć i chwała!

Uwagi nad żywotem.

1. Pragnąłbym drodzy moi zwrócić dziś uwagę waszą na świętą młodość Tomasza. — Wiadomo zapewne wam, jakto chętnie Zbawiciel przestawał z dziatkami. Gdy je raz uczniowie Pańscy na bok usunąć chcieli, rzekł: *dopuście dziateczkom przyjść do mnie, takich jest bowiem królestwo niebieskie* (Mar. 10. 16). A potem brał je na kolana, do serca tulił i błogosławił. Zaiste, nie z mniejszą radością patrzy i dziś Jezus z wysokości swych niebios na takich „małych świętych“ jakim był Tomasz w latach swojego chłopięctwa. Dla takich dzieci niewinnych i świętych

przebacza nieraz Bóg domowi całemu, wstrzymuje swe gromy, z miłosierdziem nawrócenia ludzkiego czeka. Z dziatek takich stają się później owi święci młodzieńcy i dziewice, których anielskie obyczaje wszystkich w podziw wprawiają. Mówi wprawdzie świat zły i źli ludzie głoszą, że młodość musi wyszumieć i tem pokrywają dzisiejsze wyuzdanie obyczajowe u młodzieży, — lecz zasada ta jest fałszywa i wychodzi społeczeństwu na zgubę; natomiast pierwociny życia spędzone według woli Boga: *który uwesela młodość naszą* (Ps. 42. 4) wytwarzają takich jak św. Alojzy, św. Stanisław Kostka, lub ten błogosławiony Tomasz z Kory.

2. Nietylko powodzenie doczesne, lecz i wieczność cała zależy od tego, jak się młodość spędziło. Bo jak mówi stare przysłowie nasze: czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci. Co i sam Duch święty stwierdza, mówiąc: *młodzieniec wedle drogi swojej, choćby się i zestarzał, nie odstąpi od niej* (Przysł. 22. 6). Odnosi się to zarówno do dobrych jak i złych nawyknień z młodu przyswojonych. Kto nie umie w młodości przełamywać w sobie i karcić zdrożnych skłonności swych, ten pójdzie pomału od rzemyczka do koziczka aż skończy

na ciężkich zbrodniach. Przeciwnie będzie u tego, który już w młodych leciech przyzwyczajał się do odmówienia sobie niepotrzebnych uciech; który umiał dla Boga wyrzec się nawet godziwych rozrywek; ubóstwo i brak wszelki znosił mężnie i cierpliwie; — o, zaprawdę! taki i straszne nawet burze w życiu przetrzyma, nie złamie go niedola, owszem on innych jeszcze w niedoli poratuje, pokrzepi. A gdy stanie u kresu życia, z jakąż duszy wewnętrzną pociechą spojrzy na młodość poczciwie spędzoną.

3. Pomyśl, jak straszną odpowiedzialność przed Bogiem zaciąga na siebie ten, kto kazi obyczaje niewinnych młodzieńców? lub nie znające świata dziewice na złe drogi sprowadza. Powiedział Pan Jezus: *ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiej. Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi* (Mat. 18. 6. 7). Surowa to groźba lecz sprawiedliwa, gdyż gorszyciel wydziera duszę z objęć Pana; rujnuje całe szczęście młodzieńca; w niejedną rodzinę wnosi smutek i gorżkie łzy; burzy tak żmudnie wznoszone nadzieje i w odmęt niedoli wtrąca rodzice. Nie potrzeba zaś do wywołania

zgorszenia, jakiegoś bardzo haniebnego upadku; częstokroć wystarcza słowo jedno, uścisk nieskromny, spojrzenie oka namiętne, dotknięcie bezwstydne... by śnieżną czystość duszy ludzkiej na zawsze zbrukać i śliczną lilijkę w ostry głóg zamienić. Baczże młodzieży, byś czystą była i nieskalaną młodością służyła Bogu!

O. Czesław, Bernardyn.

Nowa łaska Ojca św. dla tercyarzy.

(Ciąg dalszy).

Przypatrzmyż się teraz jakie to odpusty i przywileje przysługują I i II Zakonowi S. O. Franciszka, w których tercyarze swe uczestnictwo mają. Zastrzegamy się zarazem, że poniższego spisu nie dokonaliśmy sami, lecz go podajemy według autentycznego dekretu św. Kongregacyi Odpustów z dnia 20 czerwca 1841 r., który do dzisiaj obowiązuje.

W y k a z o d p u s t ó w n a d a n y c h Z a k o n o w i S e r a f i c k i e m u, z a t w i e r d z o n y c h p r z e z ś w i ę t ą K o n g r e g a c y ę.

1. Ojciec święty: Syxtus V, na podsta-

wie przywileju już przedtem przez Leona X wydanego, zezwolił aby wszyscy Bracia Mniejsi i Siostry Klaryski (tj. I i II Zakon S. O. Franciszka) mieli współudział we wszelkich odpustach przez Papieży wszystkim innym zakonom nadanych, tudzież aby uczestnictwo swe mieli w tych wszystkich korzyściach i zasługach duchownych, jakie zebrały w całym świecie zakony żebrzące przez swe modlitwy, wigilie, posty, wstrzemięźliwości, dyscypliny, nabożeństwa i prace.

2. Stąd ilekroć razy zakonnicy lub zakonnice odwiedzą swój kościół klasztorny i tam się pomodlą o podwyższenie św. rzymskiego Kościoła, o wykorzenie herezyj, spokój i zgodę wśród panów chrześcijańskich, tylekroć razy uzyskać mogą wszystkie odpusty Stacyj Rzymskich, Ziemi świętej i św. Jakóba w Kompostelli a to na zasadzie samejże bulli Pawła V, który bardzo wiele odpustów zakonom nadanych odwołał, powyższy jednak zatwierdził.

3. Dodać tu należy, że Grzegorz XV w brewe swojem z 10 grudnia 1622 rozszerzył ten odpust na braci i siostry należące do „Paska św. Franciszka", przyczem kościoły Braci Mniejszych nawiedzać im polecił.

4. Ci zakonnicy i zakonnice, którzy są chorzy lub nawet na wyzdrowieniu, lecz jeszcze nie opuszczają swej celi lub infirmeryi i inaczej dogodnie tego uczynić nie są wstanie — mogą też uzyskać powyższy odpust, gdy leżąc lub siedząc, na wymienione intencye odmówią 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś.

5. Przywilej ten rozszerzył Innocenty VIII na Braci Mniejszych, Dominikanów i inne zakony żebrzące a przez współuczestnictwo korzystają też z tego zakonnice i ci co do paska wpisani. Tak twierdzi Roderycyusz, który udowadnia, że tego przywileju Paweł V. nie odwołał.

6. Tenże sam Paweł V na nowo zatwierdził i przyzwolił Zakonowi Braci Mniejszych tak zwaną „stacyę Najświętszego Sakramentu“, to znaczy, że każdy do zakonu tego należący, skoro odmówi przed ołtarzem, gdzie Najświętszy Sakrament się przechowuje, sześć Ojcze nasz, sześć Zdrowaś Marya i sześć razy Chwała Ojcu dostępuje wszystkich odpustów, jakie mają: stacye Rzymskie, stacye Jerozolimskie, św. Jakób w Kompostelli i Porcyunkula.

7. Powyższe odpusta zatwierdził na nowo Urban VIII, kładąc jednak nacisk na to, że pacierze owe koniecznie przed oł-

tarzem gdzie jest Najświętszy Sakrament odmówione być muszą.

8. Mogą też powyższe odpusty być uzyskane kilkakrotnie w dniu tym samym, tak twierdzą przynajmniej najznakomitsi teolodzy.

9. Za tem idzie, że zakonnicy zostający na miejscu w swoich klasztorach, więcej zyskują odpustów, niżli gdyby osobiście po świętych miejscach pielgrzymowali.

10. A ponieważ te wszystkie odpusty mogą być także ofiarowane za dusze w czyścu cierpiące, przeto wszystkim się zaleca i upomina w Bogu, by częściej w dniu takowe zyskiwali, aplikując je za dusze zmarłych — a te z pewnością nie pozostaną niewdzięczne za tyle łask i ulgi w cierpieniach doznanej.

Odpusty, które zyskać można codziennie w kościołach zakonu S. O. Franciszka, lub jakichkolwiek innych, które należą do zakonów żebrzących.

We wszystkie dni roku, kto odwiedzi jeden z dopiero co wspomnianych kościołów i tamże odmówi 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś i 3 Chwała Ojcu na cześć Trójcy Przenajświętszej, uzyska odpust 300 dni i 207 kwadragen. W soboty i niedziele całego roku uzyskuje się po odmówieniu

tychże samych pacierzy 198 lat i tyleż kwadragen odpustu, a w piątki natomiast 100 dni. Jeśli w którykolwiek z tych dni przypada inna jakaś uroczystość w odpust uposażona, to się jedne i drugie zyskują odpusta.

Odpusty w czasie adwentu.

We wszystkie niedziele adwentowe odpust 198 lat i tyleż kwadragen. Odmówić należy 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś i 3 Chwała Ojcu ku czci Trójcy Przenajświętszej.

Odpusty w wielkim poście.

Od pierwszego dnia postu aż do Soboty Wielkiej włącznie udzielił Papież Jan XX codziennie odpustu 2 lata i 2 kwadrageny do tego dodali Urban III, Innocenty III i Grzegorz IX każdy po dwa lata i 2 kwadrageny. Urban IV całą tę liczbę podwoił, dołożywszy do tego 1 rok i 1 kwadragenę. Później Papieże coraz bardziej wzbogacali dni postne tak, że obecnie w każdy dzień postu zyskać można 252 lat, 132 kwadragen i 576 dni odpustu. Oprócz tego odpustu zyskać można w każdy poniedziałek, środę i piątek wielkiego postu 88 lat i 80 kwadragen z rozporządzenia Benedykta XI.

Odpusty na Wielkanoc.

Papież Marcin V dał na pierwszy dzień Wielkanocy 50 lat i 18 kwadragen odpu-

stu, prócz tychże samych, jakie się zyskują w wielkim poście. Do tego przyłączyli: Leon IV 7 lat i 7 kwadragen, — Klemens IV 100 lat i 100 kwadragen — Mikołaj IV 7 lat i 7 kwadragen. Ktoby zaś od pierwszych nieszpór Wielkiej Soboty aż do zachodu słońca w samą Wielkanoc spowiadał się i komunikował, kościół zakonny nawiedził i 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marya i 3 Chwała Ojcu pobożnie odmówił, ten z rozporządzenia Leona X dostępuje odpustu zupełnego.

Odpusty na Wniebowstąpienie Pańskie.

W uroczystość Wniebowstąpienia udzielił Jan XXII odpustu lat 2 i tyleż kwadragen — a Klemens IV. dołożył na ten dzień 100 lat i 100 kwadragen odpustu.

Odpusty na Zielone Świątki.

Na tę uroczystość Marcin V. udzielił odpustu 40 lat i 12 kwadragen, Leon IV dodał 7 lat i tyleż kwadragen, Urban IV., Klemens III. i Grzegorz IX przydali każdy po 1 roku i 1 kwadragenie a Klemens IV dodał 100 lat i 100 kwadragen. Każdy zaś w tę uroczystość spowiadający się i szczerze żałujący z nadania Leona X. dostąpić może odpustu zupełnego. Warunki są: nawiedzenie kościoła zakonnego i 3 Ojcze nasz 3 Zdrowaś 3 Chwała Ojcu.

Odpusty na Trójcę Świętą.

W dniu tym można uzyskać odpustu 219 lat i tyleż kwadragen. Kto się spowiadał zyskuje odpust zupełny od Leona X nadany. Warunki jak wyżej.

Odpusty na Boże Ciało.

Jan XX, Urban III, Benedykt X i Grzegorz IX udzielili na ten dzień odpustu razem 8 lat i 8 kwadragen. Urban IV. dołożył 1 rok i 1 kwadragenę — Klemens V. sto lat i sto kwadragen — Aleksander IV. 1 rok i 1 kwadragenę, wreszcie Grzegorz IX. i Mikołaj V. sto lat i tyleż kwadragen.

Odpust na Boże Narodzenie.

Odmawiający w tym dniu pacierze kapłańskie, obecni na mszy świętej a zarazem spowiadający się uzyskują odpust zupełny z nadania Sykstusa V.

Odpusty na Nowy Rok.

Marcin V. udzielił 50 lat i tyleż kwadragen, Innocenty III. dodał 2 lata i 2 kwadrageny, Klemens IV. dał lat sto, a Mikołaj V. pomnożył te odpusty o 200 lat i 53 kwadragen.

Odpusty na Trzech Króli.

Innocenty III. udzielił 2 lata i 2 kwadrageny, Urban IV. zmienił ten odpust na 5 lat i 5 kwadragen, Klemens IV. dołożył 100 lat i 100 kwadragen, Mikołaj podniósł aż do 210 lat i 210 kwadragen a Inno-

centy IV. dołożył do tego 50 lat i 50 kwadragen. Razem 260 lat i 260 kwadragen.

Odpusty na Matkę Boską Gromniczną (2 lutego).

W dniu tym oprócz odpustu jaki w każdą uroczystość Matki Najświętszej zyskać można, można jeszcze dostąpić z nadań różnych Papieży razem 260 lat i 152 kwadragen.

Odpusty na Zwiastowanie N. M. Panny (25 marca).

Wszystkie odpusty na ten dzień nadane wynoszą razem 243 lat, 129 kwadragen i 300 dni.

Odpusty na dzień tego świętego lub świętej, pod których wezwaniem kościół zakonny jest zbudowany.

W dniu takim z rozmaitych nadań papieskich wypada razem 122 lat, 145 kwadragen i 200 dni odpustu.

Odpust na każdy dzień, w którym się czci jakiegoś świętego lub świętą z zakonu S. O. Franciszka lub innych zakonów żebrzących, wynosi 256 lat i 50 kwadragen.

Raz jeszcze zwracamy uwagę, że dawniej z tych wszystkich odpustów mogli tylko korzystać zakonnicy I. Zakonu i za-

konnice II. Zakonu, a obecnie na przeciąg lat pięciu dopuszczeni są wszyscy bracia i siostry III. Zakonu S. O. Franciszka do współuczestnictwa w tych odpustach. Nie są to już odpusty wszystkie, w następnych numerach „Dzwonka“ umieścimy ciąg dalszy tychże.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy wolno wzywać imienia Jezus?

Drugie przykazanie Boskie mówi: *nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.* Stąd niektórzy zanadto skrupulatni powiadają, że nie godzi się często i w codziennym trybie życia, wymawiać imienia Jezus. Rozpatrzmy przeto, jak z tem sprawa stoi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby ktoś wzywał i wymawiał to Najświętsze Imię Jezus w passyi, w złości, w zniecierpliwieniu, lub ktoby je wymawiał bez uszanowania, lekkomyślnie i bez racyi, — tenby grzeszył przeciw drugiemu przykazaniu Boskiemu. Lecz kto je wymawia ze czcią serdeczną, powodowany miłością ku temu Imieniowi, kto szuka

w niem ulgi w troskach, pociechy w cierpieniu, wzmocnienia w walce z szatanem, utwierdzenia w dobrem, ten spełnia akt godziwy i piękny.

„Powinniśmy często w tem życiu — powiada św. Alfons Ligury — a zawsze nabożnie to Najświętsze wymawiać Imię, by w godzinę śmierci daną nam była ta łaska, byśmy je wtedy z ufnością i miłością wymówić mogli".

Dlaczego ten święty nazywa to łaską skoro w godzinę śmierci to Imię wymówimy?

1. Będzie to bowiem aktem doskonałej miłości Pana Boga, a miłość taka w ostatnim tchu życia, gdy już dusza wyrywa się z ciała, wedle nauki kościoła Bożego gładzi grzechy nasze, umniejsza winy i karę lub nawet je umarza, a w nas samych wzmacnia wolę, byśmy śmierć z rąk Pańskich ochotnie i jako dar Boży przyjęli. Gdy zaś to Imię Najświętsze często w życiu a zawsze nabożnie i z miłością wymawiamy, — wtedy jak twierdzi św. Bernardyn Seneński, stajemy się szczególniejszymi czcicielami Jezusa. Skoro tylko Imię Jezus spocznie na ustach naszych, równocześnie do serca spływa wspomnienie wszystkiej Jego dobroci i miłości dla nas. Przypomina się nam cały żywot Jego,

zwłaszcza wielka ofiara krzyża i straszna męka w celu odkupienia człowieka. Niepodobna zaś, aby kto nabożnie to wyniszczenie Jezusowe sobie wspomni, nie odczuł natychmiast w duszy własnej, wielkiego obowiązku wdzięczności za to, i aby nie ukochał tego Zbawiciela, który na wszystko z miłości ku nam się poświęcił. Im częściej takie uczucia w duszy naszej się zrodzą, tem gorętszą będzie miłość nasza i tem żarliwszym ostatni doskonały akt miłości ku Bogu, jaki w chwili skonu wydamy.

2. Do nabożnego, pełnego czci i skruchy wymówienia tuż przed śmiercią Imienia Jezus przywiązanym jest odpust zupełny, a wiemy, że po dostąpieniu tegoż dusza bez zwłoki niebieską otrzymuje chwałę. Najlepszem usposobieniem duszy w celu uzyskania tego ostatniego w życiu odpustu jest żal serdeczny mający swe źródło w miłości Boga i zupełne zgodzenie woli naszej z wolą Bożą. Tego wszystkiego łatwo dostąpić może każdy za łaską Pana Boga, lecz w życiu niech zada sobie trochę trudu i dołoży uwagi by to Najświętsze Imię Jezus często a zawsze z najgorętszą miłością i pełnem zaufaniem w łaskę Bożą wymawiał.

Rady błog. Idziego z Asyżu.

Chcesz żyć dobrze, to umrzyj samemu sobie. Skoro zginie w tobie stary człowiek z jego wadami, — to zacznie żyć w tobie Jezus.

Jeśli chcesz wiele zyskać — wiele też utracić musisz. Nie dbaj przeto, gdy cię kto krzywdzi, lub się z tobą prawuje, bo miłość Boga wynagrodzi to stokrotnie.

Chcesz być wywyższon — to umiej się wprzód uniżyć, mówi bowiem Pismo św.: kto się uniża, ten podwyższonym zostaje.

Jeśli łakniesz bogactwa — to wprzód stań się ubogim, zamiłuj cnotę ubóstwa, a to ubogaci cię w zasługi.

Pragniesz być poważanym — to wzgardź sam sobą i miłuj te, co cię poniżają; przez to uwielbisz Boga na ziemi, a Bóg cię potem uwielbi w niebie.

Złote to rady, niestety świat zdala je od siebie odtrąca. Przynajmniej my, św. Franciszka naśladowcy i uczniowie bądźmy mądrzy i tę cnotę zaparcia przyswajajmy sobie, pomni na to, co Chrystus Pan powiedział: *uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.*

Godne uwagi słowo dostojnego tercyarza.

W gremium kardynalskiem św. Rzymskiego Kościoła jest jednym z najżarliwszych tercyarzy J. E. kardynał Rampolla. Co roku dzień św. Franciszka przepędza wśród braci zakonnych na Ara coeli w Rzymie, lub nawet w dniu tym wielką celebrę ku czci św. Patryarchy odprawia. W roku ubiegłym tj. 4 października 1896 wprawdzie nie celebrował, lecz dla tercyarzy odprawił w tymże kościele mszę św. i sam ich komunikował. Gdy po nabożeństwie O. Bartłomiej Lanni komisarz III. Zakonu przedstawiał Jego Eminencyi zebranych tercyarzy, tenże łaskawie do nich przemówił i rzekł między innemi te słowa: „Cieszę się z duszy całej i prawdziwą radość mi to sprawiło, że tak bardzo licznym tercyarzom dziś komunię świętą rozdawałem. Mimo to nie sądźmy, że jest nas już dosyć. Potrzeba koniecznie robić III. Zakonowi propagandę i to każdy w zakresie swych wpływów. Co do mnie wpływałem już dawniej na Ich Eminencye księży kardynałów i to ze skutkiem. Obecnie nakłaniam do III. Zakonu jednego z tych, co dotąd nie jest jeszcze tercyarzem“.

Tak się odezwał książę Kościoła, jeden z tych co najbliżej Ojca św. stoją. Niechże te słowa wezmą sobie do serca zarówno duchowni jak świeccy tercyarze i robią III. Zakonowi propagandę, gdyż jeszcze nie ma nas dosyć. Jest ci wprawdzie w ziemiach polskich obecnie około 100 tysięcy tercyarzy, lecz powinny nas być miliony.

Zakon św. Franciszka w Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

(O. Cz. B.) Pierwsze już zatem kroki Franciszkowe bardzo się pomyślnie powiodły. Nie nawrócił wprawdzie natychmiast sułtana ani wojsk jego, bo tenże z obawy by nie utracił tronu chwiejnym był i raz w tę to znów na ową przechylał się stronę, — lecz zyskał pozwolenie jawnego głoszenia wiary Chrystusowej a to już było niezmierną zdobyczą i skorzystać z tego należało natychmiast.

Rozpoczął tedy Franciszek apostolstwo swoje. Pieszo, lub jak mógł, przechodził z wioski do wioski i z miasta do miasta, głosząc wszędzie Ukrzyżowanego. Z podziwem patrzano na tę postać ubogą, zmizerowaną a nieustannie jakby natchnioną. Gdy usta otworzył, każdy z tchem zapartym chwytał słowa jego, choć były proste, nieuczone i zwykłe. Tyle jednak było w nich ognia, siły, zapału, prawdy i życia, że porywały

każdego. Rezultatem tych prac było, że w tymże roku jeszcze założył Franciszek swój klasztor w Ptolomaidzie, skąd jakby z punktu zbornego postanowił wysełać swych braci zakonnych na dalsze podboje i połowy dusz ludzkich.

Dokonawszy tego udał się do Jerozolimy, by uczcić święte miejsca; upamiętnione męką Zbawicielową. Któż opisze z jakiem uczuciem stąpał po tej ziemi, niegdyś krwią Zbawiciela nasiąkłej? Cały ten pobyt jego, był nieprzerwanym ciągiem zachwytów, radości, jęków, płaczu i współboleści. Byłby tu chętnie mąż Boży u tych świętych ruin (gdyż wiele kościołów na miejscach świętych wystawionych było już wtedy w ruinie) całe życie przepędził, lecz coraz częściej i natarczywiej wzywano go do Włoch, gdzie początkujący zakon jego obecności potrzebował. Trudno — trzeba było i tamtym obowiązkom zadość uczynić.

Postanowił tedy Franciszek wrócić do ojczyzny, wprzód jednak pragnął raz jeszcze udać się do sułtana i spróbować powtórnie czy się nie nawróci.

Daremne jednak były te wysiłki. Ani żar jego wymowy, ani najsilniejsze argumenta nie dokonały niczego. Sułtana trzymało na uwięzi pragnienie władzy. Gdyby nie ta żądza panowania, gdyby nie te pęta nieprzebranych bogactw, gdyby nie owe ponętne rozkosze co go do świata przykuwały, — byłby może nakłonił serce do wiary prawdziwej; ale tak, zgubna miłość świata wszystko zepsuła. To tylko jedno zyskał mąż Boży, że sułtan zezwolił zakonnikom Franciszkowym mieszkać w Syryi i Palestynie, otaczał ich nietyle swoją opieką, ile ich bronił swem imieniem, wreszcie dla wiary głoszonej przez Franciszka okazywał poszanowanie i pewne względy.

Już i to było zdobyczą nie lada. To też choć święty Ojciec powrócił do Włoch, nie zapomniał

jednak nigdy o Melek-Ekemelu. W modlitwach swoich polecał tę duszę Bogu a choć za życia swego nie doczekał się sułtańskiego nawrócenia, prośby jednak w niebo zanoszone nie poszły na marne, Już po swej śmierci, która jak wiadomo nastąpiła w r 1226, objawił się św. Franciszek dwom braciom zakonnym i rozkazał im natychmiast udać się do Ikonium, by tam śmiertelnie już chorego sułtana ochrzcili. Co też i uczynili. Fakt ten stwierdzają zarówno kroniki zakonne, jak i najstarsze akta Ziemi świętej. Apostolska więc podróż św. Franciszka do Ziemi świętej, zaczęła wydawać swoje owoce. Były to pierwsze plony jego zabiegów, które jak dalej zobaczymy wyrosły we wspaniałe dzieło Boże.

* * *

W opowiadaniu naszem o Melek-Ekemelu wyprzedziliśmy cośkolwiek wypadki, więc teraz cofnąć nam się do początku dziejów zakonnych w Ziemi św. wypada,

Natychmiast po powrocie swym z Ziemi św. wysłał święty Franciszek do Syryi O. Benedykta z Arezzo, który później jako błogosławiony w zakonie zajaśniał. Mąż ten prawdziwie apostolskiego ducha i niesłychanego dla sprawy Bożej zapału, przytem bardzo roztropny a niezgłębionej pokory, nadzwyczajne dla rozwoju zakonu w tych stronach położył zasługi. Świątobliwy jego żywot i potężny urok cnoty jaki rozsiewał dokoła, wywierał nietylko stanowczy wpływ na wpółdzikich a fanatycznych Azyatów, lecz jednał całemu zakonowi franciszkańskiemu cześć niekłamaną. Dzięki temu wzniosły się wkrótce klasztory na Cyprze, w Palestynie i Antyochii. O. Jan od św. Marcina był pierwszym, któremu według roczników zakonnych Waddinga, powierzono w r.

1226 urząd gwardyana na Górze Syon. Był to klasztorek umieszczony na jednym z trzech wierzchołków syońskich i nie należy go brać za jedno z owym klasztorem przy wieczerniku, który znacznie później, bo dopiero w r. 1313 zakonnikom oddany został. Całych dwanaście lat pracował tu O. Jan niestrudzenie jako przełożony a wybitnej jego działalności ma także zakon niejedno do zawdzięczenia.

. (Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Ofiary na kościół OO. Bernardynów we Fradze: P. P. Antonina Turczyńska, Felicya Kowalik, Piątkowski Artur, Miniewska Jadwiga, Maszczuk Ewa, Julia Kościelska, Józefa Gołogórska, Franciszka Grossowa, Edmund Cenar, Franciszek Bauer, MJKD., p. Mantuani, M. Thullie, Rozalia Wojtanowicz, Bronisława Jankowska, Franciszka Listek, Walenty Broda, p. Putschöglowa, Bojarska, wszyscy po 50 ct.; Antonina Antoniewicz, Karol Balcer, Emilia Kochanowska, Edmund Krzysztoforski, Teodora Adamska, Olenia Rydlówna, Paulo Aniela, Metterkampf, K. Czopor, Konstancya Kokoszyńska, Antoni Zborowski, wszycy po 1 złr.; Dr. Morawski, p. Winiarzowa po 1 złr. 50 ct.; M. J. p. Wejglowie, Tomasz Mościcki, Jadwiga Olszowa po 2 złr.; Szymon Dankiewicz 3 złr. 20 ct.; Agopsowicz 50 ct.; Rozalia i Urban po 1 złr.; Krawczyk Felicyan, Urban Katarzyna po 30 ct.; Kinaszewska, Hrycakówna po 25 ct.; Schneider Elżbieta 60 ct.; Gudzik Karolina, Sozin, Faliszewska, Piątkowska,

Feitówna po 1 złr.; Karolina Szatkiewicz, J. Mandlówna po 1 złr.; Rymarowicz, F. Weberowa, Chrypiak, Komelowa, Dąbińska, Wiczkowska, Sokulska, Czerkawska po 50 ct.; Marya Hübl 2 złr.; J. Zajączek 5 złr.; Lubina Pawlas 5 złr.; W. L. Michalewska 100 złr.; W. Koeppel 50 złr.: Jego Ekscell. hr. Siemieński 500 złr.; Wandziunia, Zdzisław K. po 40 ct.; Balasowa, J. Smutnówna, Wierzbicki, Rochocki, Zajączyński, Jerosińska, Kopaczyński, Drobczyńska, R. Kiencler, Wawrzecka, Brzowska, Lola, Marya, Rózia po 10 ct.; Peszkowski, Nowiński, Mizieniecki, Skałkowski, Smutny, R. Strzyżowska, Warzechowa po 20 ct.; Eleonora, Schmel Anna po 30 ct.; Piotr Stańczyk 15 ct.; p. Krüger z Wrzeszczyny 6 m.; III. Zak. z Wiel. i Małego Chełmu 10 m.; III. Zak. z Wielichowa 11 m.; od braci III. Zak. w Ternowitz 4 m.; III. Zak. z Bliznego 5 złr. Z książeczek Drogi krzyżowej 14 złr. 59 ct. Na imieninach w pewnym domu zebrano przez pp. M. Z. Michalewskie 3 złr. 5 ct.

Wszystkim Dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać".

BIBLIOGRAFIA.

O. Norbert Golichowski Zakonu OO. Bernardynów: Ziemia święta. Przewodnik po Palestynie, z 9 illustracyami i mapą Palestyny. Lwów. Nakładem Prowincyi OO. Bernardynów 1896. str. 609 + 5 w małej 8-ce. Cena 3 złr. 50 ct.

„Miłym i drogim jest każdemu sercu chrześcijańskiemu ów skrawek ziemi, który nazywamy Ziemią św. Kraina ta, po obu stronach Jordanu

się rozciągająca, to wielka relikwia, w której każdy kamień przypomina ewangelią, to żywy różaniec najwznioślejszych prawd i legend chrześcijańskich".

Tę wielką relikwię opisał O. Golichowski w pięknej książce, której tytuł wyżej podaliśmy. Korzystał skrzętnie i umiejętnie z bogatej w tym przedmiocie literatury (cytowanej na str. 11—15), a nadto, bawiąc przez lat sześć z górą w Palestynie, każdy szczegół, wyczytany w książkach, sprawdził na miejscu. Jest więc świadkiem naocznym. W tem właśnie leży niespożyta wartość jego pracy.

Całość uporządkowana bardzo przejrzyście. We wstępie mamy (bardzo praktyczne) wskazówki do podróży, geografią i historyą Palestyny w ogólnym zarysie, wykaz stacyi misyjnych, które utrzymuje Zakon św. Franciszka Serafickiego, wyliczenie innych zgromadzeń zakonnych, pracujących w Ziemi św., wreszcie wiadomość o patryarchacie Jerozolimskim i o rycerzach Grobu Pańskiego.

Właściwa książka stosownie do utartego podziału Palestyny na Judeę, Samaryę i Galileę rozpada się na trzy części. Zakończenie stanowi opis wycieczki do Damaszku, Cypru i Egiptu. Wszystkie miejsca święte w Palestynie opisane są w ten sposób, że naprzód idą notatki topograficzne i historyczne, następują po nich dotyczące wyjątki z Pisma św., przy końcu znajdują się modlitwy odpustowe.

Autor widocznie miał na oku pielgrzymów do Ziemi św., a przeto bardzo stosownie wydał rzecz swoją w zgrabnym i wygodnym formacie znanych przewodników podróżnych Baedekera. Z książki jednak O. Golichowskiego wiele korzyści odnieść mogą i ci, którym stosunki nie pozwalają na pokrzepienie serca widokiem miejsc

uświęconych stopami i cudami Chrystusa Pana. Dostarczy ona księżom katechetom objaśnień do historyi Nowego Zakonu, a przedewszystkiem pożądaną będzie tym duszom, które lubują się w rozpamiętywaniu życia i bolesnej męki Zbawiciela, bo w niem znajdują najskuteczniejsze i najrzewniejsze pobudki miłości Bożej. „Przewodnik“ O. Norberta da im historyczno-geograficzną podstawę do kontemplacyi i pobożnych uczuć.

Zwłaszcza dla tercyarzy obojga płci, ma to dzieło wielkie znaczenie. Nie każdy z was może pielgrzymować do Ziemi świętej, lecz każdy mając tę książkę w ręku, myślą przenieść się może do owej krainy błogosławionej i krok za krokiem śledzić wielkie dzieło odkupienia naszego. Przy każdej stacyi pamiętnej Zbawicielem, dodane są obszerne ustępy z ewangelii, hymny i modlitwy te same, które od wieków po dziś dzień są tam odmawiane, każdy przeto posiadający tę książkę modlić się może tak, jakby tam na miejscu w onej Ziemi świętej się modlił.

Z tego też powodu bardzo a bardzo zalecamy to dzieło tercyarzom naszym. Każdy co nieobojętny na mękę Jezusową zechce je posiadać i nabyć, by tym sposobem uczestniczyć duchowo w tym największym dziejowym a zbawczym akcie. Nabywać można to dzieło tylko za gotówkę we Lwowie, w klasztorze OO. Bernardynów.

Wyszły z druku dziełka: 1. Ustawy i Zwyczaje św. Zakonu S. O. Franciszka dla Tercyarzy świeckich, — broszurka o 265 str. — pierwsza w tym rodzaju, bardzo gruntownie opracowana, przystępnie napisana dla wszystkich.

2. Reguła III. Zakonu świeckiego S. O. Franciszka, wraz z Officyum, różnemi modlitwami

i wyjątkiem z Ceremoniarza potwierdzonym przez św. Kongregacyę.

Cena obydwóch książeczek z przesyłką 56 ct. (1 m. 12 fenig.) — w oprawie z przesyłką 76 ct. (1 m. 50 fenig.).

Do nabycya u SS. Felicyanek w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 2. — Uprasza się o przysyłanie pieniędzy za przekazem naprzód jeśli można.

Niniejszy numer „Dzwonka" nie zawiera nic przeciwnego wierze św. a przeto sądzę, że może być drukiem ogłoszony.

D. 19 stycznia 1897.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści relig.

L. 367.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco-Biskupiego.

W Krakowie dnia 21 Stycznia 1897.

(L. S.) *† JAN.*

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc luty.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Ignacego B. M., błog. Andrzeja de Segni wyzn. I. Zak. 1302.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **W. Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *S. Błażeja B. M., błog. Odoryka de Pordenone, wyzn. I zak. 1331.* O skupienie duszy.
4. **C.** *S. Weroniki, S. Józefa z Leonissy Kapucyna 1612.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Agaty, S. Piotra i tow. męcz. japońskich.* O rozszerzenie III zakonu.
6. **S.** *S. Doroty Panny.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. 5 po 3 Kr.** *S. Romualda Opata, błog. Antoniego de Stronconio laika I zak. 1461.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Jana z Mathy.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Apolonii i Sabina.* O nawrócenie błądzących.
10. **Ś.** *S. Scholastyki P., błog. Klary Agolanti wdowy II zak. 1346.* O światło w wątpliwościach.
11. **C.** S. *Hipolita i bł. Joanny de Valois królowej Francyi wdowy III. Zak. 1505.* O spokój duszom zmarłych.

12. P· *S. Modesta i bł. Piotra.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. S. *S. Juliana M., bł. Wirydyany z Florencyi Dziew. III zak. 1242.* O zdrowie.
14. **N. 6 po 3 Kr. Starozapustna.** *S. Walentego kapł. i S. Jędrzeja Korsyna.* O różne doczesne dary.
15. P. *S. Faustyna. Przeniesienie św. Antoniego Pad. 1263.* O ducha pokory św.
16. W. *S. Julianny P., bł. Filipiny de Mereri Dziew. II zak. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. Ś. *S. Sabina i Sylwina.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. C. *S. Symeona B. M. i S. Marcella.* O zwycięstwo w pokusach.
19. P. *S. Mansweta, bł. Konrada z Placencyi, erem. III zak. 1351.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. S. *S. Leona B. i S. Rajmunda de Pennafort.* O nawrócenie pijaków.
21. **N. 7 po 3 Kr. Mięsopust.** *S. Eleonory P. i S. Anieli Merici, Dziew. III zak. 1540.* O spokój duszy.
22. P. *Katedry św. Piotra w Antyoch., S. Małgorzaty z Kortony pokutn. III zak. 1297.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. W. *S. Florentego wyz.* O wytrwałość we wierze.
24. Ś. *S. Macieja Ap., S. Eberharda wyzn.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. C. *Bł. Sebastyana od Zjawienia laika I. Zak. 1600.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. P. *S. Wiktora.* O dobrą spowiedź.
27. S. *S. Aleksandra B., bł. Eustochium Dziew. II. zak. 1499.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **N. 8 po 3 Kr. Zapustna.** *S. Anastazyi P., błog. Antoniny z Florencyi, wdowy III zak. 1472 i bł. Tomasza z Korei wyz. I zak.* O gorliwe spełnianie obowiązków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.